Teatr Polski w Poznaniu

Reżyseria: Artur Tyszkiewicz

KRAWIEC

Sławomir Mrożek

SEKRETY PŁCI

MODA DLA EGOISTY

BĄDŹ PIĘKNY – BĄDŹ SOBĄ!

10
5
0
10
20

Sławomir Mrożek

KRAWIEC

Reżyseria i opracowanie muzyczne – Artur Tyszkiewicz
Scenografia – Jan Polívka
Kostiumy – Maciej Zień
Ruch sceniczny – Maćko Prusak

Występują:
Krawiec – MICHAŁ KALETA
Klient Ekscelencja/Klient Mnich/Klient Czeladnik – PIOTR ŁUKAWSKI
Onucy – PIOTR KAŹMIERCZAK
Karlos – ŁUKASZ PAWŁOWSKI
Nana – SABINE PAPAGEI
Barbarzyńcy – ADAM ŁONIEWSKI, SYLWESTER WORONIECKI
oraz Czeladnicy: Mariusz Górniak, Adam Padła, Adam Swarcewicz

Asystent reżysera – Piotr Kaźmierczak
Asystent scenografa – Katarzyna Ochocka

Inspicjent – Elżbieta Bednarczyk

PREMIERA
5 LISTOPADA 2006 r.

Licencja na wystawienie utworu została wydana przez Stowarzyszenie Autorów ZAIKS

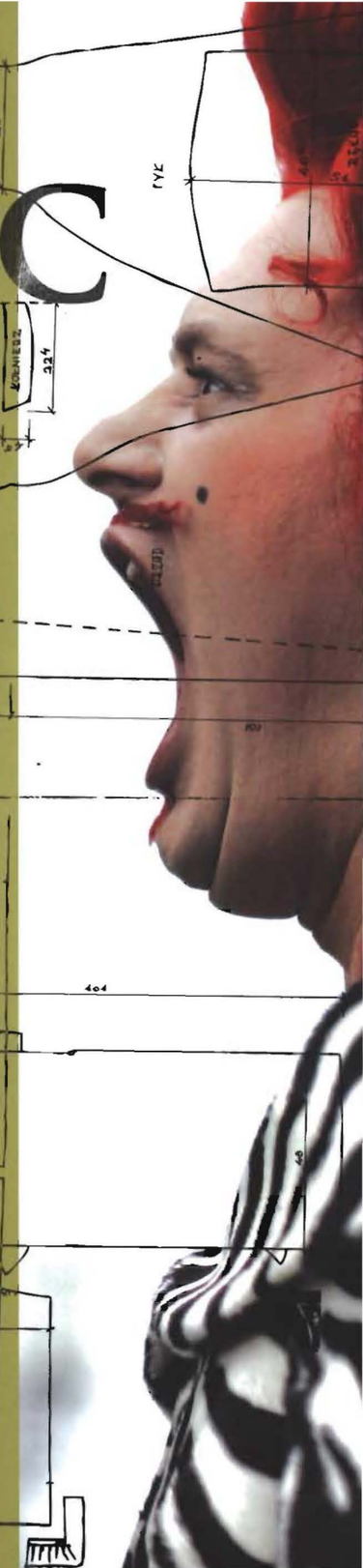

Sławomir Mrożek

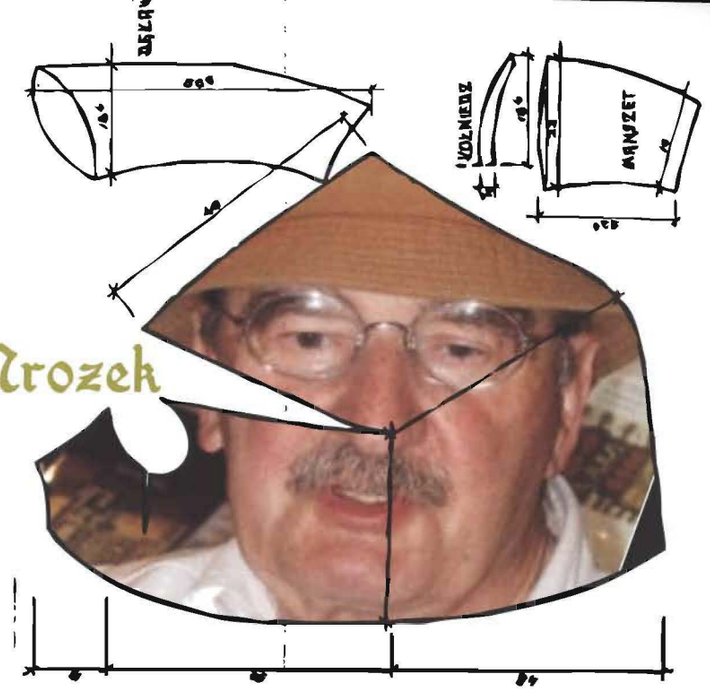

Urodził się w 1930 w Borzęcinie - dramatopisarz, prozaik, satyryk, mieszkał w Paryżu, USA, Niemczech, Meksyku, w roku 1996 wrócił do Polski, mieszka w Krakowie. Od 1994 publikuje stale rysunki, a od 1997 także felietony w „Gazecie Wyborczej", największym polskim dzienniku. Prawdopodobnie najczęściej grywany w kraju i za granicą polski dramaturg współczesny, w Polsce przez wiele lat jeden z najpoczytniejszych, obok Stanisława Lema, rodzimych prozaików. Jego twórczość jest przekładana na kilkanaście języków i w tychże językach interpretowana.

Debiutował w 1950 jako rysownik, od 1953 systematycznie publikował cykle satyrycznych rysunków. Dzięki nim, a także pełnym komizmu opowiadaniom, wcześnie stał się autorem niezwykle popularnym, zajmującym osobne miejsce we współczesnej polskiej literaturze. „Wprawdzie śmiałem się na rozmaite sposoby, i głośno i cicho, i biologicznie i intelektualnie, niemniej jednak mój śmiech nie dochodził do samego środka. Należę do pokolenia, którego śmiech zawsze bywa zaprawiony ironią, goryczą, czy rozpaczą. - Zwyczajny śmiech, śmiech dla śmiechu, pogodny i bez problemów, pocieszna gra słów - to wydaje się nam jakby nieco staroświeckie i budzi zazdrość." (Sławomir Mrożek)

Jako dramaturg zadebiutował w 1958 roku utworem POLICJA. Sztuki Mrożka - klasyka komedii, od razu chętnie przyjęli reżyserzy i publiczność. Światową sławę przyniósł mu dramat TANGO z 1964 roku.

„Witkacy przyszedł za wcześnie, Gombrowicz jest obok, Mrożek pierwszy przyszedł w samą porę" - pisał Jan Kott. - „I to na obu zegarach: polskim i zachodnim." („Dialog" 1965, nr 4)

Mrożka najbardziej interesował człowiek w społecznym i kulturowym czy obyczajowym „garniturze" Autor, posługując się zarówno parodią, jak i pastiszem, próbował zdefiniować zasady, wedle których człowiek funkcjonuje w mikrospołeczności czy w społeczeństwie. Mrożek bardzo szybko zyskał miano czołowego polskiego prześmiewcy i kpiarza, który doskonale demaskuje, analizuje i przenicowuje absurdalną rzeczywistość PRL-u. Na jego sztukach publiczność w lot łapała wszelkie polityczne aluzje i więcej jeszcze, namiętnie się tch doszukiwała. Widziała je tam, gdzie pewnie już dzisiaj byłyby ledwo lub w ogóle niezauważalne. Twórczość Mrożka zawsze obracała się w kręgu polityki. Pisarz poruszał ważkie społeczne zagadnienia, ale równocześnie odwoływał się do etyki. Rozważał normy ludzkiego postępowania, które jaskrawo ujawniają się w relacji z drugim człowiekiem i są zarazem warunkowane społecznymi, politycznymi i kulturowymi okolicznościami.

Dramaturgię Mrożka umieszcza się w nurcie teatru absurdu.
„(...) stosowanie pojęcia absurdu w interpretacji twórczości Mrożka jest jak najbardziej zasadne, ale w innym jednak znaczeniu niż w przypadku dramatów Becketta czy Ionesco" - pisała Elżbieta Sidoruk. - „W ich teatrze absurd pojawia się bowiem na innej płaszczyźnie. Wyłania się on u nich z relacji między człowiekiem a nieobecnym absolutem i ewokuje w ten sposób perspektywę metafizyczną. Natomiast w świecie dramatów Mrożka - z relacji człowiek-człowiek (w odniesieniu do jednostki lub zbiorowości)." („Antropologia i groteska w dziełach Sławomira Mrożka", Białystok 1995)
Mrożek buduje sytuację absurdalną zderzając ze sobą stereotypy i ściśle zdefiniowane, i najczęściej skontrastowane ze sobą postaci. Śledzi sprzeczności w działaniu człowieka, który musi odnaleźć się w pewnej, z góry określonej konwencji. Stawia przede wszystkim pytanie o moralność i etyczne zasady postępowania, tropiąc i wyświetlając przy okazji niedoskonałości czy wady obowiązujących społecznych, politycznych czy kulturowych norm. Mrożek jest realistą, u którego konkret pęcznieje do rozmiarów absurdalnych.
„Wielokrotnie podkreślano matematyczną wręcz zasadę działania wyobraźni Mrożka - pisała Małgorzata Sugiera - który - wybrawszy jakieś absurdalne wynaturzenie otaczającej go rzeczywistości - z żelazną logiką doprowadza na scenie do jego ostatecznych konsekwencji". („Dramaturgia Sławomira Mrożka", Kraków 1996)
O bohaterach Mrożka często pisano, że są to marionetki, figury szachowe, że stanowią przezroczyste odzwierciedlenie stereotypów społecznych, kulturalnych, obyczajowych, literackich czy wreszcie charakterologicznych. Opozycje pomiędzy postaciami prześledził Jan Błoński, który za najogólniejszy wyróżnik tych kontrastów uznał przeciwstawienie natury i kultury. I tak w twórczości Mrożka można mówić m.in. o opozycji mędrka i prostaka, intelektu i ciała, cywilizacji i barbarzyństwa. Jednak często proste opozycje ulegają skomplikowaniu i „(...) nie ma u Mrożka rozdziału na panów i chamów" - pisał dalej Błoński. - „Raczej - miast podziału społecznego czy wspólnie z nim - powstaje zróżnicowanie psychologiczne? Antropologiczne? Ta typologia ludzka, owszem, ma stronę społeczną, ale przede wszystkim etyczną, egzystencjalną, Bóg wie jaką jeszcze. W każdym z nas - zdaje się mówić Mrożek - drzemie cham i puszy się intelektualna marionetka. Z tym wszakże, że w każdym inaczej, w rozmaitym układzie i uporządkowaniu. Oczywiście, bywają momenty, środowiska, epoki, które sprzyjają bardziej tym lub tamtym. Stąd odmienność zachowań i intryg dramatycznych". („Wszystkie sztuki Sławomira Mrożka", Kraków 1995)
Charakterowi postaci Mrożka odpowiada silne zróżnicowanie językowe. Język autora, obdarzonego niesłychanym literackim słuchem, pełen jest literackich odwołań, zapożyczeń i cytatów, które najczęściej wykorzystywane są w sposób parodystyczny. Język postaci charakteryzuje ich kulturę. Świat bohaterów, który ujawnia się właśnie w werbalizacji, jest więc światem „zasłyszanym" „Mówić bowiem, to odwoływać się do gotowych wzorców mówienia, zależnie od położenia, relacji komunikacyjnej i potrzeb pragmatycznych" - pisał Błoński."

* DRAMATY SŁAWOMIRA MROŻKA *

na podstawie m.in: Małgorzata Sugiera, „Dramaturgia Sławomira Mrożka", Kraków 1996

POLICJA, „Dialog" 1958, nr 6 * **MĘCZEŃSTWO PIOTRA OHEY'A**, „Dialog" 1959, nr 6 * **INDYK**, „Dialog" 1960, nr 10 * **NA PEŁNYM MORZU**, „Dialog" 1961, nr 2 * **KAROL**, „Dialog" 1961, nr 3 * **STRIP-TEASE**, „Dialog" 1961, nr 6 * **ZABAWA**, „Dialog" 1962, nr 10 * **KYNOLOG W ROZTERCE**, „Dialog" 1962, nr 11 * **CZAROWNA NOC**, „Dialog" 1963, nr 2 * **ŚMIERĆ PORUCZNIKA**, „Dialog" 1963, nr 5 * **DER HIRSCH**, tł. Ludwik Zimmerer, w: STÜCKE I, Berlin (West) 1965 (brak polskiej wersji) * **TANGO**, „Dialog" 1964, nr 11 * **RACKET BABY**, tł. Ludwik Zimmerer, w: STÜCKE I, Berlin (West) 1965 (brak polskiej wersji) * **POCZWÓRKA**, „Dialog" 1967, nr 1 * **DOM NA GRANICY**, „Dialog" 1967, nr 5 * **TESTARIUM**, „Dialog" 1967, nr 11 * **DRUGIE DANIE**, „Dialog" 1968, nr 5 * **SZCZĘŚLIWE WYDARZENIE**, „Kultura" 1971, nr 5 * **RZEŹNIA**, „Dialog" 1973, nr 9 * **EMIGRANCI**, „Dialog" 1974, nr 8 * **GARBUS**, „Dialog" 1975, nr 9 * **SERENADA**, „Dialog" 1977, nr 2 * **LIS FILOZOF**, „Dialog" 1977, nr 3 * **POLOWANIE NA LISA**, „Dialog" 1977, nr 5 * **KRAWIEC** (powstał w 1964), „Dialog" 1977, nr 11 * **LIS ASPIRANT**, „Dialog" 1978, nr 7 * **PIESZO**, „Dialog" 1980, nr 8 * **VATZLAV** (powstał w 1968 r.), Instytut Literacki: Paryż 1982 * **AMBASADOR**, Paryż 1982 * **LETNI DZIEŃ**, „Dialog" 1983, nr 6 * **ALFA**, Paryż, 1984 * **KONTRAKT**, „Dialog" 1986, nr 1 * **PORTRET**, „Dialog" 1987, nr 9 * **WDOWY** (powstały w 1992) * **MIŁOŚĆ NA KRYMIE**, „Dialog" 1993, nr 12 * **WIELEBNI**, „Dialog" 2000, nr 11 * **PIĘKNY WIDOK**, „Dialog" 2000, nr 5

Fashion victims

Aldona Kopkiewicz

„Lubię modę, jestem moda" – czyli jak być en vogue. O zmierzchającym określeniu Fashion victims, póki jeszcze nie jest całkiem martwe

„Nie jesteś Vogue? To wynocha!" – to już niemalże obiegowe wśród fashion victims powiedzonko. Mój znajomy umieścił je w swoim profilu na gronie, by jak najdobitniej zaznaczyć swój stosunek do świata i ludzkości.

Grono to taka społeczność internetowa, gdzie poznaje się nowych ludzi lub podtrzymuje stare znajomości; jest to społeczność zamknięta – wstęp na zaproszenia, po to, by dostawali się tylko znajomi znajomych. Najbardziej lubiana opcja na gronie to profil użytkowniczki, w którym należy wypełnić rodzaj kwestionariusza – kim się jest i czym się interesuje. Dobrze jest też umieścić swoje zdjęcia, zwłaszcza że w Photoshopie wszyscy jesteśmy piękni. Profil służy przede wszystkim autokreacji, przez niektórych zwanej lansem, a nie ma lepszej zabawy dla narcystycznej młodzieży niż autokreacja, no przecież. Stworzenie własnego profilu, czyli właściwie siebie w sieci, jest szczególnie ważne dla osób z grona fashion victims.

Fashion victims nie jest już zbyt modnym terminem, trochę się zużył, podobnie jak słówka trendy, jazzy i si, ale wygodnie go używać dla wyróżnienia grupy osób, które dużą część swego życia poświęcają temu, by modnie wyglądać. To jednak nie tylko zwykłe hobby. Fashion victim to rodzaj mentalności niewielkiej części młodej inteligencji, zwykle jeszcze studiującej, ale nie utożsamiającej się ani z tak zwaną subkulturą studencką, ani z klasycznym intelektualizmem. Raczej takiej, co wie, ale tego nie pokazuje, bo po co. Co znajdziemy w profilu fashion victim?

Na przykład moja przyjaciółka, cudowna, niezwykle stylowa i oczytana dyletantka, pisze o sobie „jestem elegant dada lolita gina lolobrigida", bo trend na lolitę i dada jest zdecydowanie tak, tak samo jak zdecydowanie tak są grona, w których uczestniczy: o szpinaku, dla księżniczek, dla dandysów. Z kolei nasz przyjaciel, student wydziału komunikacji i dziennikarstwa modowego w Londynie, klasyczny przykład ofiary mody, znaczy że dekadent i już tylko moda go kręci, pisze o sobie: „lubię modę, jestem moda". Ponadto cytuje wypowiedź na swój temat, którą zamieściła na blogu inna fashion victim: „...jest wredny i świetnie ubrany, więc po kilku minutach było jasne, że będę darzyła go wielkim uwielbieniem, o czym przekonała mnie tylko salwa złośliwości na temat moich ubrań i butów, wystrzelona bez ostrzeżenia na kilka minut po poznaniu." Taki opis to nie lada powód do dumy, bo na zewnątrz, obok modnych ubrań, obowiązują ironia i wredota. Wnętrze jest tylko dla wybranych.

Bosko w profilu napisał siebie pewien młodociany snob, a zarazem student filozofii i wielbiciel Baumana i Kołakowskiego; zawsze ubrany dobrze i za dużą kasę: „Ostatnio codzienność daje mi dowody, że jestem jednak protegowany przez.....boga?:) Jestem nadęty, zarozumiały, gracz-kretęcz, pełen sprzeczności, szpanu, ostentacyjnego blichtru, miłośnik konsumpcji, zatwardziały birbant, hedonista, przewrażliwiony, zamyślony, przeważnie uśmiechnięty – emocjonalny terrorysta. *NIE JESTEM SYMPATYCZNY I NIE SZUKAM NOWYCH WRAŻEŃ* Gram w polo; bardzo szybko jeżdżę samochodem; nie leczę się z konsumpcyjnej obsesji; błyszczeć uwielbiam".

The Face

Inny kolega już nie studiuje humanistycznie, będzie farmaceutą, ale czyta takie ilości książek, że niejedna studentka polonistyki wymięka. Poza tym ma ciągoty katolickie. Jak o sobie pisze? „Przez The Face okrzyknięty najtańszym kochankiem o najdroższym smaku... ID umieściło go w pierwszej dziesiątce najbardziej wpływowych gigolo świata... Człowiek o wybitnie frenetycznym charakterze, paradoksalnie hedonista i romantyk zarazem. Bezpardonowe monstrum imprezowe. Sam o sobie mówi, że jest nieśmiały i kocha swoich bliskich..."

„skandaliczności egzystencji pozbawionej treści"

No i ach, ta dzisiejsza młodzież to taka pełna sprzeczności. Niby wrażliwa i mądra, a chce sprawiać wrażenie, że wcale nie i że ma gdzieś wszystkie głębie i niepokoje, że nie warto, że poświęcić się można tylko czemuś absolutnie pustemu, próżnemu i nic nieznaczącemu – modzie, że wierzyć można tylko jednej biblii – magazynowi modowemu ID. Trąci to wszystko dekadencją i hedonizmem; cóż jednak innego zrobić, gdy żyjemy w czasach poczucia, że protest Vaneigema z „Rewolucji życia codziennego": „Nie chcemy świata, w którym pewność, że nie umrzemy z głodu, jest okupiona ryzykiem śmierci z nudów", mamy za sentymentalnie naiwny i zużyty. Jasne, każdy w burzliwej młodości wierzył w miłość, młodość, wolność i pokój. Ale wtedy miało się kilkanaście lat i używało wszystkich, zarezerwowanych podobno dla dorosłych, rozrywek. To były piękne czasy. Dziś, gdy ma się 20 lat i poczucie starości i że wszystko już było, nikomu nie chce się buntować przeciwko „skandaliczności egzystencji pozbawionej treści", nad którą biadał Vaneigem. Resztkę sił można zużyć na imprezy i szopinki, choć i one przestają budzić jakikolwiek entuzjazm. Ładnie ujęła to Endo w znanym rysunku modnej dziewczyny, która robiąc się przed wieczornym wyjściem, mówi do swego odbicia w lustrze „Nie chcę iść do klubu, nie chcę iść do klubu".

Czy Nudę młodych, pięknych i bogatych okresu późnego kapitalizmu można porównywać z dandysowską l'Ennui? Zblazowany des Esseintes postanowił poświęcać się sprawom jak najbardziej bezużytecznym i aspołecznym, czyli sztuce – i to sztuce, której jedyną treścią była forma. Ubierał się elegancko i dystyngowanie, ale nigdy ostentacyjnie. Dandys nie obnosi się z modą. Jakiś czas temu mówiło się o enigmach mody, czyli że tylko inni modni widzą, że oto mają do czynienia z fashion victim, choć poziom ostentacyjności i ekstrawagancji zależy od sezonu – przecież nie wybiera się już jednego stylu na całe życie. Wilde pisał, że „Trzeba być dziełem sztuki, albo ubierać się w dzieło sztuki". Jasne, bo moda to sztuka. Ale dandys pokroju Wilde'a stawiał przede wszystkim na tworzenie siebie według własnej wizji. Postmoderna fashion victim postępuje zgoła inaczej – skoro może ubrać się w co chce, i nikomu nie zrobi to różnicy, skoro nie czuje się już zbytnio obciążona przymusem kostiumowym czy towarzyskim konwenansem, chętnie poddaje się dyktatowi mody i konwenansom wąskiego grona fashion victims. Przestrzega kodeksu snoba, ogranicza się, ale imię ofiary nosi dumnie, bo padła ofiarą próżni, pustki i sztuki ubioru, z którą osiągnęła jedność. Nie dąży jednak do spełnienia: oczekiwanie na kolejny sezon budzi pożądanie, bo namiętność wywoływana przez towarowy fetyszyzm może osiągnąć niebywałe rozmiary.

Sezon to okazja do kolekcjonowania nowych ubrań, a więc i wrażeń; fashion victim nosi więc też znamię Baumanowskiego turysty. Ale nigdy nie okaże, jak bardzo kocha towar, przynajmniej nie publicznie. Okazywanie silnych emocji jest passé; chyba że emocje mają posmak wyraźnie kampowy: dozwolone wzruszanie się w operze i pochlipywanie na angielskich komediach romantycznych. Bo tak jak wartość mają tylko rzeczy bezwartościowe, tak gesty mają być puste, powściągliwe i chłodne - traktowanie życia poważnie jest dla fashion victims zbyt śmieszne. A nie ma być śmiesznie i tragicznie, ma być for fun.

I olewa się system, który nas żywi. Jednak loża szyderców chętnie poprze akcję charytatywną, bo charytatywność jest si, a poza tym mamy do czynienia z wrażliwą młodzieżą; może nawet zbyt wrażliwą, skoro tkliwe serduszko tak bardzo potrzebuje modowego pancerzyka?

Bo życie w ryzach snoba na dłuższą metę bywa okrutnie męczące, przecież ciągła autokreacja w granicach obowiązującego sezonu oznacza ciągłą samokontrolę. A granie pogardy dla spraw ważnych może się pomylić z prawdziwymi potrzebami. Nie będę jednak moralistką. To, że moja znajoma, która studiuje historię mody w Paryżu, napisała mi ostatnio, że chce w końcu mieć mądre studia, takie z prawdziwą wiedzą, z którą zostaje się profesorem, że już nie chce tylko o modzie – zwalam na karb jej wieku. W końcu ma biedaczka już 23 lata, znaczy 46 sezonów. Mogło się znudzić.

www.ritabaum.serpent.pl

Teoria piękna

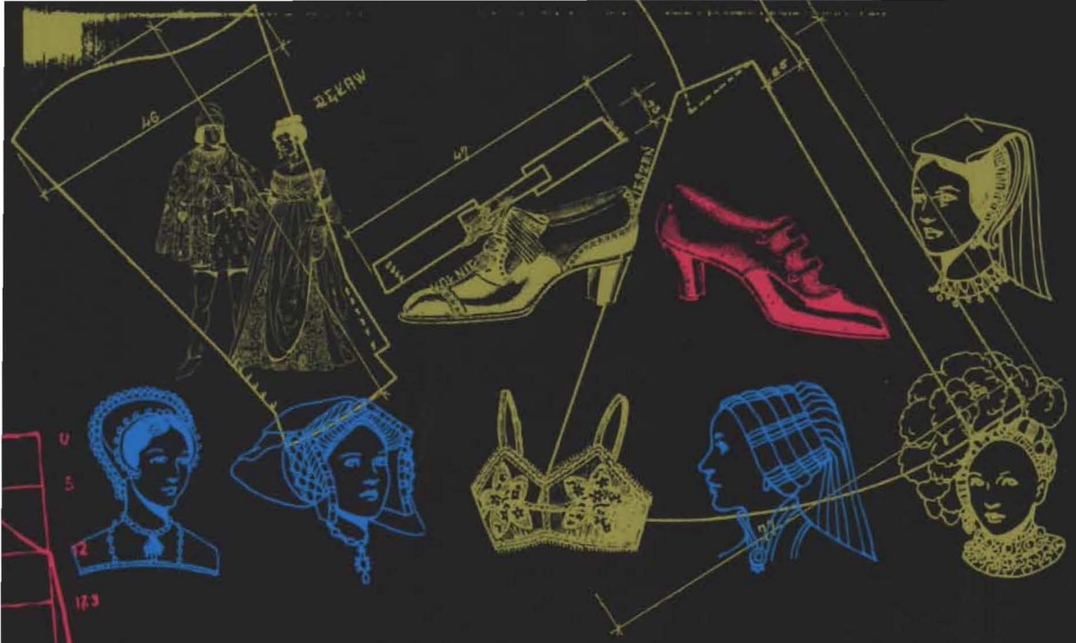

Iwona Dominik, Iza Michalewicz, TEORIA PIĘKNA, „Newsweek", 15.01.2006.

W klinice doktora Andrzeja Sankowskiego, warszawskiego chirurga plastycznego, czuć pewne podenerwowanie. Zamawiane są sterty silikonowych protez piersi, dodatkowe opakowania akwaritu, czyli specjalnego hydrożelu, którym te silikonowe poduszeczki będą wypełniane, trzeba także zatrudnić dodatkowe pielęgniarki. Czas, nagli bo już pod koniec stycznia w klinice pojawią się 32 kobiety wyłonione w castingach do programu „Chcę być piękna", przygotowywanego przez Polsat. Nad ich metamorfozą przez sześć tygodni będzie pracować sztab chirurgów plastycznych, dentystów, fryzjerów, trenerów i psychologów śledzonych przez kamery. Kiedy zejdzie opuchlizna i krwiaki, ułożą się implanty i zagoją szwy za uszami, każda z pań stanie w świetle reflektorów w wystrzałowej sukni i krzyknie: tak, jestem piękna! Banał? Być może, ale o tym właśnie marzą setki tysięcy Polek (według OBOP 84 proc.) z niezadowoleniem oglądających się codziennie rano w lustrze. One wierzą, że uroda to klucz do szczęścia. Zgłoszenie do programu „Chcę być piękna" wysłało aż 100 tys. kobiet. To absolutny rekord. Do żadnego programu w historii polskiej telewizji nie było aż tylu chętnych. W pierwszej edycji Big Brothera chciało wziąć udział tylko 10 tys. osób, a w Idolu zaledwie 8 tysięcy. Ale też stawka, o jaką chcą zagrać, tym razem jest naprawdę wysoka – dużo wyższa niż sezonowa sława po udziale w edycji popularnego reality show. Program „Chcę być piękna" daje im bowiem możliwość spełnienia pragnienia bycia osobą atrakcyjną fizycznie. A rekordowa liczba zgłoszeń świadczy o tym, że Polacy są już gotowi do udziału w szaleństwie operacji plastycznych, które po USA ogarnęło całą Europę.

[...] Wygląda na to, że – jak mawiał amerykański socjolog prof. Sander Gilman – w kwestii piękna nareszcie doczekaliśmy się czasów prawdziwej wolności i powszechnej demokracji. Po wiekach losowej selekcji, która jednym dawała fizjonomię żaby, a drugim księżniczki, dziś przeciętny śmiertelnik może poprawić niemal każdą cześć ciała. Za cenę kilkunastoletniego używanego samochodu dobrej marki (7-8 tys. zł) zrobi sobie lifting twarzy, a za równowartość nowego auta średniej klasy (około 70 tys. złotych) wyremontuje nie tylko twarz, ale i całą sylwetkę.

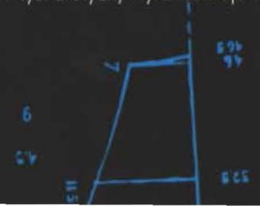

Demokratyzacja piękna ma swoje uzasadnienie nie tylko w postępie medycyny, która w coraz doskonalszy sposób potrafi niwelować błędy natury i zacierać ślady upływającego czasu. To także wynik zmiany mentalności ludzi i zatarcia granic pomiędzy naprawianiem ciała a jego udoskonalaniem. Dziś uroda – pisze francuski ekonomista Hervé Juvin, autor książki „Nadejście ciała" - jest głównie owocem pracy nad sobą.

Popularny amerykański chirurg plastyczny, dr George Weston, apeluje : - Zastanów się, co się bardziej opłaca: wydawanie fortuny na psychologa, który latami cię będzie leczył z depresji i kompleksów niższości, czy pozbycie się kłopotu w godzinę? Pamiętaj, życie jest krótkie, zdąż się nim nacieszyć. Pytanie tylko, czy na pewno droga do szczęścia musi prowadzić przez gabinet chirurga plastycznego. A jeśli tak, to dlaczego? Jak wynika z badań przeprowadzonych przez dr. Paula Joffe z uniwersytetu w Illinois, kobiety z powiększonymi piersiami trzy razy częściej targają się na własne życie niż te, które pogodziły się z tym, czym obdarowała je natura.

Dziś dążenie do doskonałości fizycznej wynika jednak z czystego narcyzmu, ma swoje racjonalne uzasadnienie. Piękna twarz i zgrabne ciało to gwarancja znalezienia lepszego partnera i szansa na awans. To także większe zarobki, bo jak wynika z głośnych badań Daniela Hermermesha i Jeffa Biddla, przeprowadzonych w 1993 roku, osoby uznawane za ładne zarabiają od 5 do 10 proc. więcej od przeciętnych. Ludzie zdają sobie sprawę z tego, że lepszy wygląd jest kapitałem tak cennym jak wykształcenie. Przychodząc do gabinetów plastycznych, mówią od progu: panie doktorze w mojej firmie awansowali pracownicy gorsi ode mnie , ale młodsi i lepiej wyglądający ode mnie. Doktor Sankowski opowiada o pacjentce, która na odmładzające zabiegi przyjeżdżała do kliniki regularnie co trzy lata z Wiednia. Ostatnio przybyła z płaczem. Wie pan, co się stało? Zatrudnili nową kadrową. A ona odkryła, że mam 70 lat! Zrobiła się megaawantura w całej firmie i kazali mi iść na emeryturę – opowiadała z przejęciem. – teraz mogę się już zestarzeć.

Ci, którzy nie chcą pójść w odstawkę, muszą się poddać obowiązującemu dyktatowi wiecznej młodości i piękna, nakręcanemu w dużej mierze przez media, które przekonują, że operacja plastyczna równa się sławie i bogactwu; zresztą gwiazdy i osoby publiczne coraz chętniej przyznają się do ingerencji skalpela w swoją urodę. Lista nazwisk jest długa.

27. Szlafrok męski z wszywanymi rękawami, poł. XVIII w.

28. Szlafrok jedwabny, ok. 1700 r.

22 września 2006

Apel do wszystkich ofiar mody

To już przesada!
Wystarczy!
Opanujmy się!
Koniec z legginsami!
Powiedzcie mi ...co to za przyjemność wyglądać jak co druga spotkana na ulicy dziewczyna?!
To totalne podporządkowanie się!
Gdzie się podziała kreatywność?
A miłość do mody?
I co z tego, że są nawet u Diora?
Jeśli w modzie widzicie TYLKO trendy, to współczuję...

To było bardzo ogólne, więc nie czujcie się urażeni.
Nic nie mam do śmiesznych kombinacji i zabawy kolorami albo fakturą...
... Ale czarne legginsy + mini = NUDA, NUDA, NUDA.
Nie traktujcie tego trendu tak dosłownie!!!
To tylko jeden z wielu...

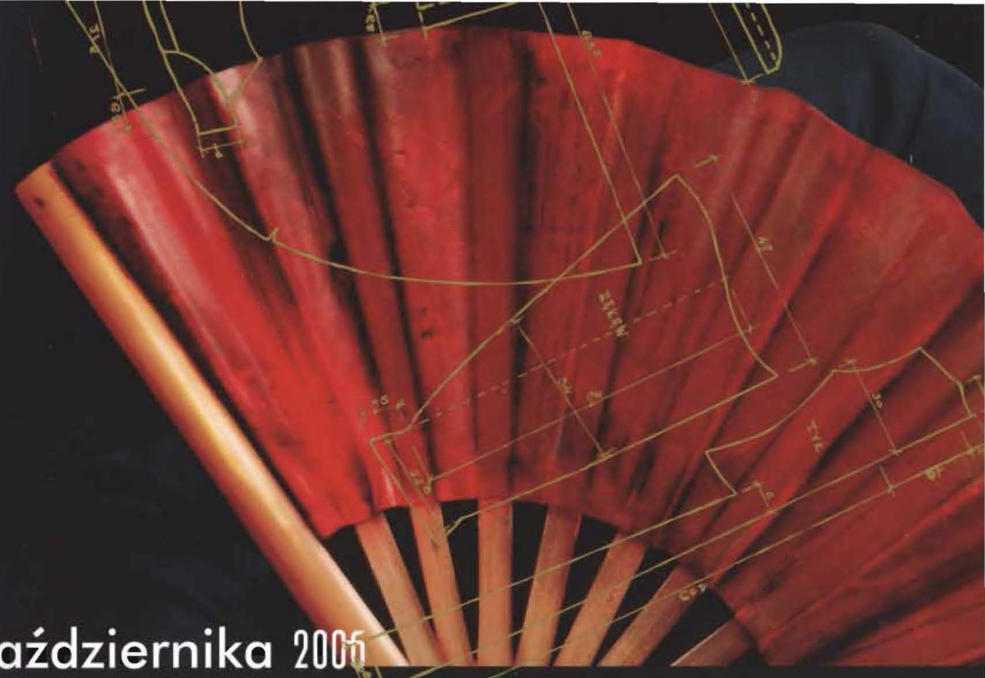

14 października 2006

Płaszcz na jesień

Nie warto nosić świetnego ubrania pod niedopasowanym czy po prostu nieładnym płaszczem. Jak więc wybrać ten idealny? Powiem Wam jakie są najmodniejsze, ale to nie znaczy, że tylko w nich można pokazać się tej jesieni i zimy. Może spodoba wam się kolor, faktura, styl. Znalezienie swojego płaszcza nie jest – jak mogłoby się wydawać – proste.
Niech chociaż będzie przyjemne! Dlaczego warto zainwestować w dobry płaszcz? Będziesz go nosiła częściej niż cokolwiek innego – wiadomo, nikt nie ma w szafie 30 różnych płaszczy na każdy dzień miesiąca.
Z paskiem – elegancki, kobiecy, delikatnie podkreśla talię. Jak go nosić? Świetnie, jeśli poeksperymentujesz z paskiem. Spróbuj różnych kolorów i szerokości, możesz kupić też po prostu płaszcz z gotowym paskiem. Tak będzie łatwiej, jeśli nie lubisz się bawić. U kogo? Burberry, Celine, Chloe, Paul Smith,...
Krótki – powinien być delikatnie rozszerzany (łagodna linia A), inspirowany stylem Balenciagi. Słodki. Jak go nosić? Najlepiej będzie wyglądał z krótką tuniką, sukienką, a szczególnie z marchewkami lub zwykłymi, prostymi spodniami. U kogo? Burberry, Derek Lam, ...

Militarny – stylowy i charakterystyczny: czarny, brązowy lub zielony. Prosty. Jak go nosić? Nowa wersja: skontrastowany z sukienką. Pozornie odległe style wyglądają świetnie przy połączeniu, jak u Miucci Prady. U kogo? Cacharel, Marc by Marc Jacobs, ...
Z ciekawym kołnierzem – wystarczy detal, by Twój płaszcz stał się niepowtarzalny.
Jak go nosić? W zwykłym płaszczu podnieś kołnierz, zadbaj by nie zakrywały go włosy, jak u Burberry. Gdy jednak kołnierz jest oryginalny, nie musisz już nic robić, Wystarczy, by BYŁ. U kogo? Alberta Ferretti, Burberry, Tibi, ...
Kokon – łagodne wykończenie. Okrągły kołnierz. Sztywny, ale wygodny. Często w parze z dużymi guzikami. Jak go nosić? To nowy kształt. Skontrastuj go z obcisłymi spodniami i butami na obcasach (lub spódnicą przed kolano i grubymi rajstopami zamiast spodni). U kogo? 3.1 Philip Lim, Derek Lam, Hanii Y,...
Ja wciąż szukam płaszcza, który byłby najbardziej podobny do tego z pokazu Dereka Lama. Ten został chyba stworzony dla mnie. Kocham w nim idealnie wszystko...

http:// fashion-victim.blog.onet.pl

Dyrektor naczelny i artystyczny – Paweł Szkotak
Wicedyrektor – Joanna Nowak
Wicedyrektor – Marcin Kowalski

Koordynator pracy artystycznej – Małgorzata Misztal
Sekretarz literacki – Marta Mielcarek
Kierownik techniczny – Andrzej Biskup
Impresariat – Jarosław Siejkowski
Public relations – Emilia Sadowska
Dział marketingu – Marta Kęsy, Magdalena Korzyniewska

Organizator widowni – Mariola Michalak
Kasa biletowa – Krystyna Łukawska
Sekretariat – Marcin Adamczak
Główny księgowy – Michał Wojtuś
Dział księgowości – Beata Pławska, Grażyna Rajewska, Ewa Zyprych
Kierownik biura – Bogumiła Wichniarek
Dział administracyjno-gospodarczy – Maria Głuszak-Rzechówka
Transport i zaopatrzenie – Zbigniew Roszak, Małgorzata Roszak
Oświetleniowcy – Paweł Bordych – kierownik pracowni, Paweł Machowiak
Akustycy – Wiesław Janicki – kierownik pracowni, Barbara Olsztyn
Brygadier sceny – Roman Berent
Montażyści – Jarosław Grzeszczyk, Andrzej Korsak, Łukasz Lewandowski, Krzysztof Lipiński, Adam Przywecki, Marek Szotkiewicz, Paweł Postaremczak
Garderobiane – Izabela Witek, Ewa Cieślik, Elżbieta Rochowiak
Pracownia krawiecka – Wojciech Januchowski
Kostiumy damskie – Renata Kałek
Stolarnia – Dariusz Michalak
Charakteryzatornia – Jolanta Łobacz, Magdalena Fellmann
Pracownia plastyczna – Jacek Zujewski, Ryszard Książek
Pracownia dekoratorsko-tapicerska – Eugeniusz Marszał
Pracownia ślusarska – Andrzej Miśkiewicz
Rekwizytornia – Czesław Wasiński, Marta Adamska
Elektryk – Andrzej Graczyk
Pracownik gospodarczy – Zenon Berent
Inspektor ochrony p.poż. – Mieczysław Ratajczak

Zespół artystyczny w sezonie 2005/2006

Katarzyna Bujakiewicz
Zina Kerste
Teresa Kwiatkowska
Małgorzata Peczyńska
Magdalena Płaneta
Barbara Prokopowicz
Maria Skowrońska-Ferlak
Ewa Szumska
Katarzyna Węglicka

Sebastian Grek
Michał Kaleta
Wojciech Kalwat
Piotr Kaźmierczak
Adam Łoniewski
Piotr Łukawski
Roland Nowak
Jakub Papuga
Łukasz Pawłowski
Sylwester Woroniecki

Inspicjent – Elżbieta Bednarczyk

Redakcja programu – Marta Mielcarek
Opracowanie graficzne programu – Anna Przychodzka, Iza Kolka
Zdjęcia – Monika Lisiecka

PATRONI MEDIALNI:

GŁOS WIELKOPOLSKI

wtk telewizja

epoznan.pl

SPONSORZY:

EMPIK MEGASTORE POZNAŃ

artgen.pl

STIFTUNG FÜR DEUTSCH-POLNISCHE ZUSAMMENARBEIT
FUNDACJA WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ

Rok Polsko-Niemiecki
Deutsch-Polnisches Jahr
2005/2006

VICHY

ZE Z W
Instytutu Teatralnego

Teatr Polski w Poznaniu
ul. 27. Grudnia 8/10
61-737 Poznań
tel. +48 61 852-56-27/8/9
fax. +48 61852-64-95
www.teatr-polski.pl
teatr.polski@teatr-polski.pl

Biuro Obsługi Widzów czynne od poniedziałku do piątku w godz. od 8.00 do 16.00;
tel. +61 852-05-41; rezerwacja@teatr-polski.pl

Kasa biletowa czynna od wtorku do piątku od godz. 10.00, w soboty, niedziele i święta od godz. 16.00, do chwili rozpoczęcia spektaklu.